Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, niedziela 16 czerwca 1946 roku | Nr 148

Załatwimy to szybko-

powiedział min. Mołotow do min. Bevina przy spotkaniu na konferencji 4-ch w Paryżu.—Na pierwszy ogień idzie sprawa Włoch

Wczoraj po południu rozpoczęły się w Paryżu **obrady 4-ch ministrów, którym** przewodniczył min. Bidault. Na posiedzeniu ustalono **porządek dzienny obrad,** przy czym postanowiono rozpatrywać kolejno sprawę **traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią** oraz przedyskutować wreszcie **problem Niemiec.**

Min. Mołotow zgodził się również na przedyskutowanie sprawy Austrii, o ile w innych sprawach **osiągnięte zostanie porozumienie.**

Na pierwszym posiedzeniu konferencji czterech osiągnięto więc **porozumienie w sprawach formalnych.**

Obrady odroczono do poniedziałku, kiedy ministrowie odbędą pierwsze dyskusje w sprawie włoskiej.

Dziennikarze, którzy usiłowali zbadać atmosferę, jaka panowała podczas pierwszego spotkania, twierdzą, że **nastrój był na ogół optymistyczny.** Żaden jednak z uczestników konferencji nie wypowiedział się na ten temat.

Prasa amerykańska przytacza mimo to słowa wypowiedziane przez ministrów Mołotowa i Bevina. Mołotow miał powiedzieć przy powitaniu z Bevinem: **„Załatwimy to szybko"** na co Bevin odrzekł: **„Cieszę się bardzo".** Słowa te są komentowane przez dziennikarzy jako **zapowiedź pomyślnego przebiegu obrad.**

PROCES GREISERA

rozpocznie się w piątek w Poznaniu

Pierwszym zbrodniarzem wojennym, który odpowiadać będzie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, jest *Artur Greiser, były gauleiter „okręgu Warty".*

Proces rozpocznie się w dniu *21 czerwca b. r. w Poznaniu* i potrwa prawdopodobnie kilkanaście dni.

Greiserowi, który znajduje się już w więzieniu poznańskim, doręczono akt oskarżenia, *obejmujący 30 stron maszynopisu.*

Ustalono skład kompletu sędziowskiego N. T. N., przed którym odpowiadać będzie Greiser.

Za stołem sędziowskim zasiądą: *Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego — Wacław Barcikowski, Prezes Izby Karnej Sądu Najw. — Kazimierz Bzowski, sędzia Sądu Najw. — Stanisław Emil Rappaport, wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu — Witold Kutzner, prezes Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie — Alfred Eimer oraz ławnicy: Czesław Grajek, Zygmunt Piekniewski, Longin Szymański, Jerzy Nowadkin, Franciszek Zymla, Marian Lityński i Eugeniusz Kembrowski.*

Akt oskarżenia zarzuca m. in. Greiserowi współudział w agresji niemieckiej na Polskę oraz pozbawienie Polski zawarowanych traktatem wersalskim uprawnień na terenie Gdańska.

Po raz pierwszy w dziejach *sąd polski rozpatrzy zagadnienie wojny napastniczej i zamachu na niepodległość Polski z punktu widzenia prawa karnego.*

Podobnie więc, jak w Norymberdze, proces Greisera wnosi nowe zupełnie sformułowania prawne i jest dowodem pewnej ewolucji w tej dziedzinie.

Na rozprawę powołano *kilku profesorów, znawców prawa niemieckiego, międzynarodowego i ekonomii.*

Król - uciekinier

Choć po tacie chroniczny
do rządzenia miał pociąg,
Naród kazał mu pryskać,
więc w samolot wsiadł nocą.

Nie przydały się na nic
awantury i spiski,
musiał wreszcie spakować
swe królewskie walizki.

Nie pomogły podszepty
Johna Bulla – Anglika,
Naród chciał republiki,
więc król musiał umykać.

Po zagraniu komedii,
nic nie mówiąc nikomu,
ciemną nocą odleciał,
bez korony i tronu.

Jest to dowód, że odtąd
nic monarchia nie wskóra,
zaś w Europie w ten sposób
o... jednego mniej króla...

dr Wist

Truman u Stalina

Prezydent USA zamierza złożyć wizytę w Moskwie

Korespondent jednego z dzienników w Nowym Jorku komunikuje, że prez. Truman zamierza udać się drogą lotniczą do Moskwy w celu odbycia **intymnej osobistej rozmowy z generalissimusem Stalinem** w razie trudności na konferencji 4 ministrów w Paryżu.

Zdaniem korespondenta **prez. Truman pragnie przywrócić zaufanie** w stosunkach pomiędzy państwami Wielkiej Trójki i zdaje sobie sprawę, że najłatwiej dałoby się to osiągnąć przy osobistym widzeniu się z premierem radzieckim.

USA zrywa z Watykanem?

Prezydent Truman potwierdził na konferencji prasowej pogłoski, że ambasador Stanów Zjednoczonych przy Watykanie Myron Taylor zostanie odwołany zaraz po podpisaniu traktatu pokojowego z Włochami.

Prezydent Truman nie zamierza zastępować Taylora kimś innym.

* * *

Radio watykańskie komunikuje, że Papież przyjął w piątek na prywatnej audiencji osobistego przedstawiciela Prezydenta Trumana przy Stolicy Apostolskiej, Myron Taylora.

Średniowiecze panuje

w Unii Południowo-Afrykańskiej

Na zebraniu Hindusów w Transwalu przewodniczący Kongresu hinduskiego dr Ym Dadoo oświadczył, że sprawa hinduska będzie przedłożona na forum ONZ prawdopodobnie w sierpniu br.

Oświadczenie to związane jest z sytuacją, w jakiej znajdują się **Hindusi w państwach Unii Południowo-Afrykańskiej.** Jeszcze do dziś dnia stosuje się wobec nich **azjatyckie prawo poddańcze.** Hindusi domagają się również ustawy o reprezentacji mniejszości hinduskiej.

Samodzielność Niemców

wydaje pierwsze owoce...

W Berlinie stanęło przed sądem pięciu policjantów niemieckich oskarżonych o okradzenie składu żywnościowego wojsk okupacyjnych. Kradzież została dokonana **podczas pełnienia przez policjantów służby.** Sąd niemiecki wziąwszy pod uwagę okoliczności „łagodzące", skazał ich na kary od czterech do pięciu lat więzienia.

Greckie Zw. Zawodowe

walczą o swoje prawa

Donoszą z Grecji, że kierownictwo konfederacji pracy postanowiło proklamować **strajk generalny na znak protestu przeciwko ustawie, krępującej działalność związków zawodowych w Grecji,** o ile parlament ustawy tej nie unieważni.

Król Jerzy w Grecji

Przybył w mundurze porucznika

Z Aten nadeszła wiadomość, że król Jerzy przybył do Grecji w mundurze porucznika wojsk angielskich i odbywa konferencje z przywódcami monarchistów.

Wizyta króla, trzymana w wielkiej tajemnicy — wydała się jednak, gdyż zgromadzeni na molo monarchiści urządzili mu owację, wznosząc okrzyki na cześć monarchii w Grecji.

Katastrofa tramwajowa

Tramwaj linii „3" wyskoczył z szyn na ul. Piotrkowskiej. —Jedna osoba zabita, 30 rannych

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Łodzi wydarzyła się *straszna katastrofa tramwajowa: tramwaj linii „3", jadący ulicą Piotrkowską w stronę Górnego Rynku, przy rogu Czerwonej wyskoczył z szyn i przewrócił się, przygniatając siedzących wewnątrz wozu pasażerów, z których jedna osoba została zabita na miejscu, zaś około 30 odniosło rany.*

Spółpracownik „Expressu Ilustrowanego", który udał się na miejsce tragicznego wypadku ustalił, co następuje:

O godz. 2.40 po południu nadjechał od strony Pl. Wolności tramwaj linii „6", skręcając, zgodnie z rozkładem jazdy, w ulicę Czerwoną, przy czym zwrotnica — jak zresztą winno być — *pozostała przestawiona na ulicę Czerwoną.* Zwrotnicę miał przestawić jadący za „6" *tramwaj linii „3".* Motorniczy tego tramwaju, dojeżdżając do rogu Czerwonej, puścił w ruch hamulce, aby zatrzymać tramwaj na znajdującym się tam przystanku. *Hamulce jednak odmówiły posłuszeństwa. Rozpędzony tramwaj mknął dalej i na rogu Czerwonej, natrafiając na przełożoną w bok zwrotnicę, wyskoczył z szyn, pobiegł jeszcze 10 metrów naprzód i wywrócił się na lewy bok.* Dwa przyczepne wagony oderwały się i pozostały na miejscu.

Akcja ratownicza

Natychmiast pośpieszono z pomocą pasażerom wywróconego wozu. Zaalarmowano wszystkie pogotowia ratunkowe oraz straż ogniową.

Z wnętrza rozbitego wozu zaczęto wynosić rannych, w czym wzięli udział strażacy firmy „Geyer", robotnicy oraz przechodnie.

Spod złamanej ławki *wyciągnięto zwłoki młodej kobiety, której głowa została zmiażdżona.* Obok niej leżała kobieta, której *kawał żelaza urwał rękę po łokcie.* Reszta pasażerów doznała *złamania rąk i nóg, oraz ogólnych ciężkich obrażeń ciała.*

Rannych natychmiast przewieziono do szpitala św. Józefa oraz Czerwonego Krzyża, zaś zwłoki młodej kobiety przeniesiono do poczekalni firmy „Geyer".

Milicja zebrała leżące we wewnątrz wozu dokumenty, celem zidentyfikowania rannych i zabitej.

Lista ofiar

Pasażerką, która została zabita w katastrofie jest *19-letnia robotnica fabryki przy ul. Wólczańskiej 125 — Maria SKROBULSKA, zamieszkała Napiórkowskiego 103, zaś pasażerką, która doznała urwania ręki, jest 20-letnia Apolonia Madej, zam. przy Księżym Młynie 4, urzędniczka przedsiębiorstwa „Miejskie Hotele" w Łodzi.* Przewieziono ją natychmiast do szpitala, gdzie dokonano amputacji ręki.

Ciężko ranne zostały w katastrofie następujące osoby: *Stanisław Skrzydłowski,* który ma zgruchotany obojczyk, *Eugeniusz Bryzder, Emilia Kopsz,* która ma złamaną rękę, *Irena Szymańska,* obcięcie 4 palców, *Helena Turlejska, Wanda Baranowska, Jan Cieszkowski,* złamanie obojczyka, *Eugenia Stopczyk,* pęknięcie kości.

Lżejsze obrażenia ciała odnieśli *Romualda Śliwińska* (Magistracka 7), *Franciszka Hubera,* Napiórkowskiego 150, *Jan Szyszkowski,* Orzechowa 4, *Mirosław Picz,* Poznańska 49.

Powyższa lista rannych nie jest kompletna, nazwisk niektórych nie udało się jeszcze ustalić. *Ogółem ofiarą padło około 30 osób.*

**Rozumieją ludzie prości,
że potrzeba nam jedności,
a jedności wspólny znak,
to trzykrotne: tak, tak, tak**

Na pierwsze pytanie odpowiemy: tak!

SENAT NIE JEST POTRZEBNY

Druga izba-hamulcem postępu, wrogiem mas ludowych, ostoją wstecznictwa i wyzysku

Od dziś – równo za dwa tygodnie pośpieszymy wszyscy do urn, aby spełnić nasz obywatelski obowiązek i trzykrotnym „tak" zamanifestować swoje stanowisko w głosowaniu ludowym.

Przygotowania do tego doniosłego momentu historycznego są w pełnym toku. Odbywają się zebrania, posiedzenia i konferencje, na których wskazuje się na **konieczność gremialnego wzięcia udziału w głosowaniu ludowym, celem zatwierdzenia naszych większych zdobyczy socjalnych i państwowych.**

M. in., odbyło się wczoraj w tej sprawie posiedzenie **przedstawicieli zarządów głównych związków zawodowych z siedzibą w Łodzi,** na którym wskazano, **że cały skonsolidowany polski świat pracy winien pośpieszyć w dniu 30 czerwca do urn z trzykrotnym „tak".**

Na dzień jutrzejszy zaś, tj. na poniedziałek, zwołany został na godz. 5-tą **wielki wiec robotniczy na boisku Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana,** gdzie również przyjęta będzie uchwała tej treści w sprawie referendum.

Zbliżający się termin głosowania ludowego **odbił się na wyglądzie naszego miasta. Mury domów i parkany zostały oblepione aktualnymi hasłami i odezwami, wzywającymi ludność do pozytywnej odpowiedzi na trzy postawione pytania.**

Pierwsze pytanie — jak wiadomo dotyczy doniosłego zagadnienia konstytucyjnego, **czy w Polsce ma być parlament dwuizbowy** t. zn. Sejm i Senat, **czy też parlament jednoizbowy t. zn. tylko Sejm.** Ażeby móc odpowiedzieć na pytanie w sprawie Senatu, trzeba zorientować się należycie, **co to właściwie jest Senat i jaką odgrywa on rolę?**

W dzisiejszych skomplikowanych warunkach życia, gdy na naród składają się miliony obywateli, **lud nie może sprawować swej władzy bezpośrednio,** może to uczynić **tylko pośrednio,** poprzez swych przedstawicieli. Sejm jest takim właśnie przedstawicielstwem narodu, wybranym w powszechnym głosowaniu na pewien okres czasu, dla wykonywania przede wszystkim **władzy ustawodawczej.** W niektórych państwach oprócz Sejmu istnieje jeszcze jeden organ ustawodawczy, nazywany Senatem. Wtedy mówimy, że **państwo posiada parlament dwuizbowy.** Jedna izba — **Sejm,** druga izba — **Senat.** Przy parlamencie dwuizbowym **każda ustawa musi być uchwalona i przez Senat i przez Sejm. A więc Senat ma prawo odrzucić ustawę, uchwaloną przez Sejm.**

Powstaje więc zapytanie — **czy taki system dwuizbowego parlamentu jest celowy?**

Historia uczy nas, że druga izba „wyższa" jest przedstawicielstwem interesów klas posiadających, arystokratycznych i uprzywilejowanych. Taki charakter miała „izba wyższa" w czasach panowania szlachty, a potem w Polsce przedwrześniowej. Senat stał się reprezentacją interesów klas posiadających, **przede wszystkim wielkiej własności ziemskiej oraz przemysłowców.**

I tak np. **angielska „Izba Lordów"** jest ściśle związana z przywilejem rodowym, gdzie większość stanowią w niej przedstawiciele **szlacheckich rodów angielskich, dla których interesy ludu są całkowicie obce.** Podobny charakter miała **austriacka „Izba Panów" i węgierska „Izba Magnatów".** We Francji do wojny także istniał Senat, przyczym senatorów wybierano nie w głosowaniu, ale według specjalnego systemu, który **dawał ogromną przewagę ludziom bogatym.**

W Polsce Senat również nie cieszył się dobrą sławą. Przed rozbiorami Polski w Senacie grupowały się **elementy uprzywilejowane, obszarnicze i wielko-kapitalistyczne, które doprowadziły kraj do katastrofy.** Przed przewrotem majowym Senat reprezentował wsteczne siły prawicy, zaś sanacyjno-faszystowska konstytucja 1935 r. postawiła tę sprawę **jeszcze gorzej.** Na zasadzie bowiem konstytucji 1/3 część senatorów nawet formalnie nie pochodziła z wyborów, lecz z **nominacji Prezydenta Rzeczpospolitej,** pozostałe zaś 2/3 części Senatu musiały wykazać się **przynależnością do „elity", a więc do uprzywilejowanych sfer społeczeństwa.**

Nam w nowej Polsce senat nie jest potrzebny, tak samo jak nie jest potrzebny we wszystkich innych państwach jednonarodowych. Parlament dwuizbowy potrzebny jest tylko wówczas, kiedy dane państwo składa się z **kilku odrębnych części,** a więc jest państwem **federacyjnym. (Zw. Radziecki, Jugosławia, Szwajcaria, Stany Zjednoczone).**

Senat jest ostoją elementów konserwatywnych, nie dopuszczających do reform społecznych, które godzą w ich interesy i przywileje. Senat staje się więc w ten sposób hamulcem przeciwko demokratyzacji życia, dokonywanej przez izbę „niższą" a więc Sejm. I jeżeli dziś polska demokracja wypowiada się zdecydowanie za zniesieniem Senatu, to czyni to dlatego, że w wyniku doniosłych przemian społecznych, władza w Polsce przeszła w ręce ludu i jest rzeczą konieczną, ABY SEJM, KTÓRY ZOSTANIE ZA KILKA MIESIĘCY WYBRANY PRZEZ NARÓD, JAKO WYRAZICIEL JEGO WOLI, MIAŁ PEŁNIĘ WŁADZY USTAWODAWCZEJ I Z NIKIM NIE MUSIAŁ JEJ DZIELIĆ!

NAJSKUTECZNIEJSZY

KREM

LEDA

PRZECIWKO PIEGOM

LAB. I. KOSESKA WARSZAWA

ŁÓDŹ — ul. ANDRZEJA Nr 51

2424

OGŁOSZENIE

o zmianie wysokości opłat administracyjnych i za czynności urzędowe na rzecz Gminy Miejskiej Łodzi

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości, że stosownie do uchwały Nr 193 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 27 maja 1946 r. w Archiwum Miejskim w Łodzi z dniem 1 czerwca br. obowiązują następujące opłaty:

1. za wyciąg z ksiąg ludności 50,— zł
2. za odpis z rejestru mieszkańców 50,— zł
3. za odpis aktu całkowitego, sporządzonego i uwierzytelnionego przez Archiwum, za każdą stronicę, zapisaną całkowicie lub częściowo 50,— zł
4. za odpis sporządzony przez petenta, a tylko uwierzytelniony przez Archiwum, za każdą stronicę 25,— zł
5. za odrys mapy, planu lub fotografii jakiegokolwiek dokumentu, który został sporządzony przez petenta z egzemplarza, przechowywanego w Archiwum, od każdego arkusza 50,— zł
6. przy poszukiwaniach genealogicznych opłaty, przewidziane w p. 3, 4 i 5, podwyższa się o 100%; o ile wywód genealogiczny potrzebny jest do ustalenia obywatelstwa polskiego, stosują się opłaty normalne.
7. za podania 25,— zł

Łódź, dnia 13 czerwca 1946 r.

2739 Zarząd Miejski w Łodzi.

Codzienna nowelka Expressu

Bal milionerów

Kiedy Jim po raz ostatni przeglądał się w lustrze, dźwięczały mu jeszcze w uszach słowa naczelnego redaktora:

— Jim, niech pan dobrze słucha. Przeciętny śmiertelnik lubi wiedzieć, jak się bawi, co mówi i je „lepsze" 10.000 w New-Yorku. Zresztą bal milionerów jest tylko raz w roku.

— All right — powiedział Jim, ale w tej samej chwili pomyślał, że wolałby tego wieczoru iść z Betty do kina, niż na bal milionerów. Był, właściwie , reporterem sportowym i nic go „lepsze" 10.000 nie obchodziło. Elita finansjery newjorskiej nie imponowała mu, ale iść musiał, bo redaktor „kroniki towarzyskiej", jego przyjaciel Mac O'Connor, zachorował, więc musiał go zastąpić.

Gdy Jim wkroczył do hallu wielkiego pałacu Harry'ego Browna przy 48 ulicy i oddał wierzchnie okrycie w ręce nadętego dryblasa w liberii, zastał już mnóstwo osób.

Z obowiązku reporterskiego wprawnym okiem oceniał wspaniałe ozdoby marmurowych salonów. Pomysłowo zainstalowane różnobarwne reflektory powiększały efekt. Obramowanie dla balu milionerów było godne ogromnych ilości milionów, które reprezentowali dzisiejsi goście pałacu Browna.

Ale Jim miał możność przekonać się, że miliony szczęścia nie dają. Nie widział wśród setek twarzy, obserwowanych w salonach, w barach, w których przygotowano najprzedniejsze trunki, żadnej rozjaśnionej prawdziwym, beztroskim uśmiechem.

„Złota" młodzież tańczyła w takt hałaśliwej, jazzowej orkiestry. Na pięknych, lalkowatych twarzach kobiet i wysportowanych młodzieńców była ta sama nuda i bezmyślność, co u starszych, z tym, że młodzi byli bardziej hałaśliwi i pili więcej w barach.

Jim patrzył na wszystko uważnie, ale marzył o tym, by bal się jaknajprędzej skończył. I kto wie, czy wspomnienie tego balu nie byłoby jednym z najgorszych, gdyby nie...

Przechodząc z baru do jednego z pokoi-ogrodów, Jim zauważył na posadzce torebkę damską. Był to woreczek balowy z delikatnej, jaszczurczej skórki. Wynikało z tego, że właścicielka zguby była obecna wśród gości. Chcąc ją odnaleźć, Jim przejrzał powierzchownie zawartość woreczka. Prócz drobnej sumy pieniędzy i kilku drobiazgów kobiecych znalazł zdjęcie młodej pięknej kobiety i dowód osobisty, opiewający na nazwisko *Margaret Jones* z New-Yorku.

— Piękna dziewczyna — mruknął Jim pod nosem — ciekawe, czy jest tak samo bezmyślna, jak te wszystkie panny z tego towarzystwa?

Po kilku minutach udało się Jimowi odszukać Margaret Jones. Była w rzeczywistości jeszcze bardziej czarująca, niż na zdjęciu, a wyraz jej twarzy rozproszył obawy Jima.

Poprosił ją do tańca. Była nie tylko urocza, ale i mądra. Jima dziwiły trochę jej ironiczne uwagi o ludziach z jej sfery, ale ponieważ zgadzał się z nią w sądzie o obecnych, nawiązała się między nimi nić sympatii. Po kilku tańcach wyszli do ogrodu i ze sobą długo rozmawiali.

Gdy wrócili na salę, Margaret tonęła wzrokiem w oczach Jima, a on patrzył na nią z czułością i myślał, że właściwie nie mają racji ci, którzy twierdzą, że nie można pokochać od pierwszego wejrzenia.

Myślał także, że byłby bardzo szczęśliwy, gdyby została jego żoną. Zapomniał prawie o tym, że jest na „balu milionerów". ale w pewnej chwili życie przypomniało mu, że jest w pałacu Browna. Po tuszu orkiestry rozległ się głos gospodarza balu:

— Ladys and gentelmen! Z przyjemnością chcę wam zakomunikować, że nasz drogi przyjaciel, Phillip Jones prosi wszystkich tu obecnych do letniej rezydencji na Long Island, którą kupił dla swojej córki Margaret.

Samochody czekają!

— Jones?!.. to pani,. .ojciec? — spytał Jim, przypominając sobie nazwisko „króla" stali.

— Nie... to mój stryj... a właściwie to... — zaczęła Margaret, ale nagle wykrzyknęła prawie:

— Przecież to nie ważne, jedźmy teraz na Long Island.

Ale Jim nie chciał jechać na Long Island. Chciał szczerze i poprostu rozmówić się z Margaret i dlatego zaproponował jej przejażdżkę za miasto. Ona, oglądając się niespokojnie, mówiła:

— Nie, Jim, nie mogę... nie mogę... Ja muszę jechać razem ze wszystkimi. Potem ci wszystko wytłumaczę...

Jim nie mógł sobie później przypomnieć, co powiedział wtedy Margaret, pamiętał tylko, że kiedy godzinę później pił whisky ze spotkanym przyjacielem, był jakoś zadowolony z siebie, że przerwał niebezpieczny romans z milionerką. Wiedział, że ta kasta ludzi jest egoistyczna i ekskluzywna i nie chciał się do niej wdzierać. A jednocześnie widział jak przez mgłę słodką twarzyczkę Margaret i dlatego było mu trochę smutno... Wypił dużo whisky tego wieczoru...

Minęły cztery tygodnie. Pewnego dnia, gdy prawie cały personel był zebrany w redakcji „New-York News", otworzyły się drzwi gabinetu szefa i pochylony nad maszyną Jim usłyszał głos naczelnego redaktora:

— Hallo, boys, poznajcie waszą nową koleżankę, Margaret Jones!...

Jim podniósł głowę i oniemiał z wrażenia. W jego kierunku szła... znajoma z „balu milionerów". Patrzyła przez chwilę równie zdumiona, aż wreszcie uśmiechając się radośnie, spytała:

— Jim, to ty nie jesteś... milionerem?

A prawie jednocześnie to samo pytanie rzucił Jim:

— Nie jesteś córką Phillipa Jonesa, „króla stali"?

Okazało się, że Margaret tylko przypadkowo nosiła to samo imię i nazwisko, co córka milionera, a na balu była w charakterze towarzyszki znanej, bogatej dziwaczki miss Dorothy Smith u której była zatrudniona, jako lektorka.

Nie powiedziała Jimowi prawdy, bo myślała, że to on jest milionerem, a nie chciała by przedwcześnie prysł czar pięknej nocy. A potem Jim uciekł i było na to za późno.

A gdy wieczorem szli przytuleni do siebie przez Atlantic-Park, Margaret spytała:

— Jim, nie żałujesz, że nie jesteś milionerem?

Przycisnął ją mocno do siebie i odrzekł:

— Jesteś większym skarbem, niż wszystkie miliony wszystkich milionerów świata!...

T. B.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

WICEK: — Wyczerpaliśmy już wszelkie możliwości ucieczki...
WACEK: — Pozostało jezioro...

NIEMIEC: — Uwaga! Mały poda sznury, a duży zwiąże te belki!
WACEK: — Już się robi!

NIEMIEC: — Jak wiążesz, łamago? Ręce mi związałeś!...
—WICEK: — Tak będzie mocniej!...

NIEMIEC: — Odwiązać mnie!...
WICEK: — Niech ktoś inny nas zastąpi... My jedziemy w świat!

Dom udręki
ul. 11-go listopada nr 16

Maj miał być w Łodzi miesiącem czystości. Wiele się o tym pisało i mówiło. Tymczasem w praktyce nie wiele się po tym miesiącu czystości zmieniło. Czytelnicy ciągle skarżą się na niedbałych administratorów, na współlokatorów, którzy nie przestrzegają elementarnych zasad higieny i... ludzkiej przyzwoitości.

Ostatnio zwrócili się do nas lokatorzy domu przy ulicy 11-go Listopada 16, którzy nazywają zamieszkiwany przez siebie budynek „domem udręki".

— „Nasz administrator — skarżą się — nietylko nie dba wcale o to, by panował na posesji naszego domu jaki taki choćby porządek, ale jeszcze z okolicznych domów, należących do jego rejonu, wywozi i zwala na naszą posesję gruzy i śmieci. Powietrze wskutek tego panuje tu straszne, a w okresie upałów boimy się po prostu epidemii...

Sam budynek mieszkalny ma dach zupełnie dziurawy i do naszych mieszkań przecieka woda. Miała podobno przyjść komisja, zbadać katastrofalne warunki, w jakich jesteśmy zmuszeni żyć — ale dotychczas jej nie widać".

Szczytem jednakże męczarni lokatorów „domu udręki" z ulicy Listopada jest fakt, że z sąsiedniej posesji z dołu kloacznego przecieka do piwnic. Powoduje to nietylko straszny zaduch, ale nieprawdopodobne rozmnażanie się robactwa, na co mieszkańcy domu są zupełnie bezsilni.

Mamy nadzieję, że powołane do tego czynniki zajmą się domem przy ul. 11-go Listopada i postarają się, by „dom udręki" stał się normalnym, zwykłym domem, do którego z radością się wraca po godzinach wyczerpującej pracy, a nie wilgotną, pełną zaduchu i robactwa norą. **Kabe.**

Ile kosztuje arkusz bibułki

Potrzebny mi był arkusz białej bibułki. W sklepie z papierem i przyborami piśmiennymi przy ul. Andrzeja 3 zażądali ode mnie za tę bibułkę 25 złotych.

— Dlaczego taka horrendalna cena? — zapytałem przerażony.

— Bo to prawdziwa bibułka — z namaszczeniem odparła sprzedawczyni. Nie podrabiana...

Pierwszym moim odruchem było wyjść ze sklepu, nie załatwiwszy sprawunku, wzbogacony jedynie o nowe doświadczenie, że i bibułkę... podrabia się. Po sekundzie zastanowienia — kupiłem jednak ową kosztowną bibułkę i udałem się z tym „dowodem rzeczowym" do Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego po rozwiązanie tej zagadki.

Niech mnie objaśnią, ile kosztuje arkusz takiej bibułki w Centrali Zbytu?

I dowiedziałem się.

Bibułkę od dwóch miesięcy produkuje fabryka w Mirkowie, poza tym robią ją papiernie na Dolnym Śląsku. Robi się jej jeszcze stosunkowo niewiele, do produkcji jej potrzeba bowiem nietylko wielkich ilości celulozy (od 80 do 90 proc.) lecz szmat lub makulatury, których nie posiadamy w nadmiarze.

Pomimo tych trudności, Centrala Zbytu sprzedaje dla spółdzielczości i do hurtu prywatnego bibułkę w cenie 600 zł za kilogram, co mniej więcej wynosi 4 zł. 20 gr. za arkusz.

Właściciele sklepów, zamiast starać się rozprowadzić towar po możliwych cenach wśród szerokich mas konsumentów — zaopatrują się w swój towar w jakichś mętnych źródłach, żądając potem cen niewspółmiernych do możliwości zarobkowych ogółu naszego społeczeństwa.

Nie są to metody zdrowe! **GRO.**

Nadużycia w Zjednoczeniu Przemysłu Spożywczego

Dyr. Głowacki aresztowany

Drugi dyrektor, Baranowski, zbiegł i ukrywa się.— Afera cukrowo-murmeladowa

W dniu wczorajszym miasto nasze obiegła sensacyjna wiadomość o nadużyciach popełnionych w łódzkim Zjednoczeniu Przemysłu Spożywczego. W związku z tym udaliśmy się do przewodniczącego łódzkiej delegatury Komisji Specjalnej *ob. Madeja, który przedstawił nam następujące fakty:*

Winnymi nadużyć, sięgających wielu milionów złotych jest dyrektor i kierownik zaopatrzenia i zbytu w Zjednoczeniu Przemysłu Spożywczego w Łodzi 31-letni *mgr. Stanisław Aleksander dwojga imion Głowacki.*

Przestępstwa jego i machinacje na szkodę gospodarki państwowej polegają na tym, że *cukier, przeznaczony z przydziałów dla poszczególnych fabryk marmelady i słodyczy sprzedawał w wielkich ilościach paskarzom i spekulantom. W ten sposób w dużym stopniu wywoływał chaos w dziedzinie zaopatrzenia szerokich mas.*

Sumami uzyskanymi ze sprzedaży cukru przydziałowego na pasek dzielił się z dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Spożywczego w Łodzi — *Baranowskim.*

Delegaturze Komisji Specjalnej, niestety, nie udało się jeszcze przymknąć dyr. Baranowskiego, gdyż ten wiedziony przeczuciem, czy też jakimś poufnym donosem, *zbiegł i ukrywa się.*

Podczas rewizji znaleziono u Głowackiego *cały szereg legitymacji opiewających na obce nazwiska.* Jak się okazało, zatrzymany „dyrektor" Głowacki nietylko czerpał olbrzymie dochody ze sprzedaży przydziałowego cukru, ale również odbierał *paczki, jakie przychodziły z Ameryki na adres pewnej organizacji w Łodzi.* Legitymacje te bowiem opiewały *na nazwiska osób nie istniejących wogóle.*

Jednocześnie z nim aresztowano jego żonę — osobę o kilku nazwiskach — *Fryderykę Perkal vel Henschel-Głowacką.* „Pani dyrektorowa" jest *doktorem bakteriologii.* W czasie rewizji znaleziono u niej legitymację z jej nazwiskiem wystawioną przez *Zjednoczenie Przemysłu Spożywczego* (a właściwie przez dyrektora-męża), mimo, że wogóle nie pracowała nigdzie.

Małżeństwo siedzi i czeka na sprawiedliwy wyrok.

Nadużycia w Zjednoczeniu Przemysłu Spożywczego w Łodzi wywołały zrozumiałe wrażenie wśród ogółu robotniczego naszego miasta, tymbardziej, że popełnili je ludzie, stojący *na wysokich stanowiskach państwowych,* którzy winni być przykładem sumienności i uczciwości. *(b)*

G O N G — Południowa 11. — OSTATNIE 2 DNI! niedziela, poniedziałek
DYMSZA HUMOR i S-KA
W ŚRODĘ PREMIERA
2796 z Chmurkowską i Fertnerem

Sytuacja w przemyśle włókienniczym

Ceny tekstyliów będą ustalone

Na każdym towarze będzie wydrukowana cena, do której detalista może doliczyć tylko 20 proc.

W bieżącym miesiącu wszedł w życie uzupełniający *protokół do umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.* Świat robotniczy ustosunkował się do umowy zbiorowej pozytywnie, widząc w niej wpływ swojej władzy oraz dowód normalizacji naszych stosunków w przemyśle.

Jak nas poinformował dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, inż. Bąbiński — *opłaty szkolne za dzieci pracowników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, — które obecnie ponosić będzie Centralny Zarząd — wynosić będą 8 milionów 200 tysięcy zł. miesięcznie.* Nadpłaty za godziny postojowe wynosić będą *23,5 miliona złotych miesięcznie,* dodatki zaś socjalne wyniosą *3 miliony 150 tysięcy. zł. miesięcznie.*

Inż. Bąbiński stwierdził, że zakończony został okres obsadzenia przez Polaków warsztatów pracy w przemyśle włókienniczym na Dolnym Śląsku oraz podniesienia wydajności pracy na tych terenach. *Fabryki na Dolnym Śląsku* — powiedział dyr. Bąbiński — *przechodzą na pracę normalną.* Podkreślić należy z radością, że liczba Niemców w dolnośląskich zakładach włókienniczych wynosi już tylko 35 proc. ogółu zatrudnionych, do końca czerwca zaś *spadnie do 20 proc.* Jeśli zaś chodzi o produkcję — to wzrosła ona w stosunku do produkcji w pierwszym kwartale r. b. o 50 proc. Dużemu usamodzielnieniu uległa też praca kierowników tamtejszych zakładów.

W pierwszych dniach lipca r. b. (5, 6, 7) odbędzie się w Łodzi *Ogólnopolski Zjazd Gospodarczy przemysłu włókienniczego.* Wezmą w nim udział, prócz dyrektorów i kierowników, także wybitni przedstawiciele świata robotniczego. Zjazd ma być zapoczątkowaniem *kampanii o rentowność przemysłu włókienniczego.* Dotychczasowy brak rentowności płynie w pierwszym rzędzie stąd, że ilość fachowców włókienniczych wybitnie spadła, wskutek czego zatrudnia się wielu uczniów, których *wydajność pracy wynosi zaledwie 40 proc. wydajności doświadczonego robotnika.* Na 198 tysięcy robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, jest do 16 tysięcy uczniów.

Koszty produkcji podwyższała również *konieczność dublowania Niemców przez Polaków przy warsztatach pracy na Dolnym Śląsku.* Istnieje ponadto wielu inwalidów pracy, starych robotników, których się obecnie nie zwalnia, lecz przesuwa na placówki gospodarcze. Stosunkowo duża więc ilość pracowników zatrudnionych w stosunku do ich produkcji — wpływała dotychczas *na podniesienie kosztów tej produkcji.* Dysproporcję tę usunąć można tylko podnosząc wydajność pracy. Tylko tym sposobem przemysł nasz dojdzie do rentowności, bez potrzeby podnoszenia cen na wyroby włókiennicze.

Czynniki miarodajne dążą do tego, *by usztywnić ceny komercyjne.* Na każdym towarze *będzie wydrukowana cena, organizacje kupieckie będą mogły jedynie doliczyć w detalu 20 proc., w hurcie zaś 10 proc.* W ten sposób kupujący będzie miał możność *sprawdzić, czy nie został oszukany, czy cena, którą od niego żąda kupiec jest ceną godziwą.*

Dążeniem przemysłu włókienniczego na przyszłość jest *podwyższenie jakości wyrobów,* odbiorcy robią się bowiem coraz bardziej wymagający. Otwarta w dniu dzisiejszym wystawa konfekcyjna ma na celu, z jednej strony, *pokazanie naszego dorobku w przemyśle włókienniczym,* z drugiej zaś wybadanie, czego żąda klient, *jakie jest zapotrzebowanie rynku.* *B.*

LETNIA AKCJA PREMIOWA
„Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr 15
Wyciąć i zachować

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Dziś o godzinie 12-ej w południe **Popis Szkoły Tańca Artystycznego J. Mieczyńskiej**, o godzinie 19-ej punktualnie **„Uczeń Diabła“.**

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.

Do środy włącznie ostatnie przedstawienia arcyzabawnej komedii Moliera **„Szelmostwa Skapena“** z Jackiem Woszczerowiczem w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś 2 przedstawienia aktualnej komedii pt.: „Produkcja Pana Brandta“ Jana Rojewskiego. Początek o godz. 17-ej i 20-ej. — Kasa czynna od godziny 10-tej. 2795

TEATR „SYRENA“ W TEATRZE LETNIM „BAGATELA“ Piotrkowska 94.

Dziś po raz ostatni o godzinie 16,30 i 19,30
„WIOSENNE REWIERENDUM“

W środę, dnia 19 b. m. premiera farsy St. Dobrzańskiego, w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygietyńskiego

„ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU“

W rolach głównych: Mira Zimińska i Ludwik Sempolliński, poza tym udział biorą: Stefcia Górska, Janina Macherska, Maria Bielicka, Władysława Nawrocka, Kazimierz Petecki, Kazimierz Pawłowski, Stefan Witas, Helena Puchniewska, Edward Dziewoński, Wacław Kucharski, Jerzy Bielenia, Regina Grabowska, Alina Janowska, balet i orkiestra.

Kasa „Bagateli“ czynna cały dzień. 2794

KINA

„Polonia“ (Piotrkowska 67) — „Maskarada“
„Tęcza“ (Piotrkowska 108) — „Piękna płeć“
„Wisła“ (Przejazd 1) — „Płomień nie zgasł“
„Adria“ (ul. Główna 2) — „Płomień nie zgasł“.
„Bałtyk“ (Narutowicza 20) — „Powrót o świcie“.
„Gdynia“ (Przejazd 2) — „Dom bankowy“
„Hel“ (Legionów 2-4) — „Dom bankowy“
„Style wy“ (Kilińskiego 124 — „Zew pustyni“
„Robotnik“ (Kilińskiego 178) — „Aktorka“
„Wolność“ (Napiórkowskiego 16) — „Moi rodzice rozwodzą się“.
„Roma“ (ul. Rzgowska 84) — „Błagier“.
„Zachęta“ (Zgierska 26) „Skłamałam“.
„Świt“ (Bałucki Rynek 5) — „Dzieci kapitana Granta“
„Oświatowy OM TUR“ (Kopernika 8) — „Bogactwo morza“.
„Muza“ (Ruda Pabianicka) — „Legia Honorowa“.
„Włókniarz“ (Zawadzka 16) „Co mój mąż robi w nocy“.
„Przedwiośnie“ (Żeromskiego 74-76) — „Fortancerka“.
„Tatry“ (Sienkiewicza 40) — „ABC miłości“
„Rekord“ (Rzgowska 2) — „Pewnej nocy“
„Bajka“ (Franciszkańska 31) — „Pewnej nocy“

Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.

Kina: „Adrja“, „Hel“, „Przedwiośnie“, „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

ŁÓDŹ-ŚLĄSK (13:3)

Kowalski bije Sztolca przez techniczny K. O.

Bokserski mecz pomiędzy KS Zabrze i ŁKS zakończył się *zdecydowanym zwycięstwem pięściarzy łódzkich w stosunku 13:3.* Ślązacy poza Stolcem i Grzywoczem wypadli słabo, wykazując duże braki. Do najciekawszych zaliczyć przede wszystkim należy *walkę Kowalskiego ze Stolcem.*

Kowalski ostatnio b. dużo i sumiennie trenował i pod tym względem nie zawiódł. Istotnie pokazał się z jak najlepszej strony, demonstrując wspaniałą formę. Jeśli chodzi o młodych zawodników — to dobrze zaprezentował się łodzianin *Janicki* i ślązak *Bielski* w walce z Olejnikiem.

Przebieg walk był następujący: *w muszej* Stasiak pokonał na punkty Adamiaka (Śląsk).

Wszystkie trzy starcia należą do Łodzianina, Adamiak choć fizycznie dobry, technika jego jednak pozostawia dużo do życzenia.

W wadze koguciej wychodzą na ring Grzywocz i Pawlak. Sędzia ogłasza zwycięstwo Grzywocza na skutek nadwagi Pawlaka. W spotkaniu towarzyskim wygrywa wysoko ślązak.

W *piórkowej* Marcinkowski już w pierwszej rundzie rozprawia się z Ciuką. Ślązak b. słaby i po pierwszych uderzeniach *czterokrotnie znalazł się na deskach.*

A teraz clou wieczoru: *Kowalski—Stolc.* Ślązak z miejsca przejmuje inicjatywę. Zbyszek tą agresywnością bynajmniej nie jest zaskoczony. Pod koniec starcia coraz częściej atakuje *i runda kończy się z lekka przewagą łodzianina.*

Drugie starcie rozpoczyna się z miejsca ostro. Kowalski wyraźnie poluje na żołądek przeciwnika i posyła cios za ciosem. Po takiej serii Stolc zaczyna się chwiać, a po dalszych ciosach siada i rezygnuje z dalszej walki. Stolc po wyliczeniu zostaje i kulejąc odchodzi do swego rogu. Czyżby naprawdę skręt nogi, na co powoływał się Stolc, był bezpośrednią przyczyną porażki?

W każdym razie Kowalski błysnął swą dawną formą.

W wadze półśredniej Olejnik pokonał na punkty Bielskiego.

W średniej zawiódł Rychtelski i walki ze słabym Tokiem nie rozstrzygnął.

W półciężkiej ładnie zadebiutował w pierwszej drużynie Ł. K. S. Janicki, wygrywając w drugiej rundzie *przez techniczny K. O.*

W ostatnim spotkaniu olbrzym śląski *Wendlant* wykazał słabą znajomość boksu i zdecydowanie uległ Żylisowi. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Ł. K. S.-u w stosunku 13:3.

Sędziował w ringu ob. Lewandowski. Widzów około 2.000 tys.

Mecz PTC - ŁKS
w Zgierzu o godz. 18

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz piłkarski P. T. C. — Ł. K. S. rozegrany zostanie dzisiaj nie o godz. 10 jak uprzednio wyznaczono, lecz o 18-ej na stadionie w Zgierzu.

Ł. K. S. wystąpi w następującym składzie: Pisarski (Żuliński) Grochowski, Kopera, Kmin, Pegza, Dawidowicz. (Litwinowicz) Sidor, Łącz, Pietrzak, Baran, Hegendorf.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zaofiarowanie pracy

MODYSTKA potrzebna. J. Pałkowska, Gdynia ul. Heluńska 82. 2787

ZDROWA dziewczyna do pomocy domowej i kucharka na przychodne potrzebne. Mielczarskiego 22/15. 2788

SZWACZKI, dziewiarki poszukiwane. Zgłoszenia: Dziewiarnia, Olga Maib, Gdańska 12. 2765

Lokale

ZAMIENIĘ 3 pokoje z kuchnią w Gdańsku z meblami, wygodami na takież w Łodzi. Aleja 1-Maja 11/11. Łuczak. 2790

MŁODY na posadzie poszukuje natychmiast pokoju sublokatorskiego. Oferty pod „Danek“. 2791

Różne

GABINET KOSMETYCZNY „WENUS“, Piotrkowska 83. — Wszelkie zabiegi nowoczesnej kosmetyki. Porady bezpłatne. 2767

PLISOWANIE, dekatyzowanie. — Na żądanie przykrawamy solejki na miejscu. — Południowa Nr 23. 2792

Lekarze

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1699

Dr med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

Dr LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1760

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 1791

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1787

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje od 3—7 pp. Tel. 269-01. 2452

LEKARZ-STOMATOLOG ALICJA BURAKOWSKA — choroby zębów i jamy ustnej. Laboratorium zębów sztucznych. Andrzeja 2, od godz. 9—1 i 5—7. 2698

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii, ul. Legionów 9, tel. 166-29, przyjmuje 1—6. 2375

WIELKA WYSTAWA KONFEKCYJNA W ŁODZI

DZIŚ w niedzielę, dnia 16-go czerwca o godz. 12-ej w południe w Miejskiej Galerii Sztuki (Park Sienkiewicza) w Łodzi

otwarcie

WYSTAWY KONFEKCYJNEJ.

Wstęp na otwarcie tylko za zaproszeniami.

Od godziny 15-ej wstęp dla wszystkich, za normalną opłatą.

(LZPW 6 PAP)

714)

Andrzej Zański

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Pani Ela, zagubiona w zupełnie innym świecie, doznaje jakgdyby nagłego olśnienia. Jest jak ktoś, kto się zbudził z bardzo długiego snu.

— Że też nie pomyślała, o tym wcześniej — nerwowymi gestami przywołuje kelnera, płaci za czekoladę z ciastkami i opuszcza kawiarnię.

Szła bardzo szybko, jakgdyby w ślad za nią pędziły dywizjony żelaznych czołgów niemieckich.

— Boże! — szepce nieledwie zbielałymi wargami — i coby się stało, gdyby mnie nie ostrzeżono o tym wcześniej?

Zgrzana, zadyszana, z trudem łapiąc oddech, wpadła do wielkiego sklepu kosmetycznego.

Podszedł do niej jako do dobrej klientki sam właściciel.

— Czym mogę pani służyć? — skłonił się.

— Czy macie jeszcze na składzie specyfiki francuskie i angielskie?

— Naturalnie, że są! Co wolno pani zapakować?

Nie tak prędko opuściła potem sklep pani Ela. Kazała sobie zapakować kilka gatunków patentowanych farb do włosów, dwa tuziny słoików francuskich kremów hormonowych przeciwko zmarszczkom, kilka kilogramów pudrów, szminek, różu, ołówków do brwi, przelany w niezliczone buteleczki ocean wody kolońskiej, perfum, esencji, olejków toaletowych, tuszu do rzęs, lakieru do paznokci i skrzynię zagranicznych mydeł toaletowych. Wychodząc bowiem ze słusznego założenia, że jeśli wojna przeciągnie się dłużej, znikną w Łodzi wszelkie specyfiki, wyprodukowane przez Cotty'ego czy Chanella...

Wpadła jeszcze do sąsiedniego magazynu konfekcyjnego, gdzie kupiła kilkanaście tuzinów jedwabnych pończoch, poczem już uspokojona, poszła w stronę domu.

Teraz może już wojna wybuchnąć: jestem na nią przygotowana! — przystanęła obok wystawy fryzjerskiej, ażeby przez moment spojrzeć na odbicie swojej twarzy.

Jeśli chodzi o mnie, wojna może wybuchnąć nawet jutro: jestem na nią absolutnie już przygotowany — Julian Herd odłożył list od żony, w którym ta donosiła mu, że wraz z dziećmi czuje się doskonale i że tu w Szwajcarii jest naprawdę uroczo.

Julian Herd zdawał sobie lepiej sprawę z sytuacji politycznej, aniżeli wielu naszych generałów i mężów stanu. Wielki kapitał jest międzynarodowy i bardzo solidarny. Firmy angielskie, francuskie a nawet niemieckie, z którymi współpracował, ostrzegły go, że wojna jest nieunikniona. Julian Herd przedtym już ulokował sporo kapitału w bankach zagranicznych. Obecnie przeprowadził jeszcze parę tranzakcyj, poczem wysłał zagranicę rodzinę... i wszystkie kosztowności.

Skolei postanowił sam uciec teraz z tonącego okrętu.

W przeddzień odjazdu zjawił się u brata Marka, z którym odbył dłuższą konferencję.

—Polska jest do wojny zupełnie nieprzygotowana tak, że najdalej w ciągu paru tygodni stanie się łupem Niemców... Na co czekasz? Jedź ze mną razem. Masz przecież we Francji Ludwika, a w Anglii mieszka Bernard. Dasz sobie więc radę.

Ale Marek nie chciał go słuchać. Znów jak kiedyś płonące miał oczy a mózg wypełniony kolumnami cyfr, zestawiających się w nieskończoność.

Spełniły się marzenia, jakie hodował przez lata w swoim sercu.

Spalona fabryka jak feniks powstała z popiołów, trzykrotnie większa i wspanialsza niż tamta. W wykończonych halach stukać zaczęły najnowocześniejsze sprowadzone z zagranicy warsztaty tkackie.

I on miałby odejść teraz od tego wszystkiego? Rzucić fabrykę na pastwę losu? Tę fabrykę, za której rozkwit zapłacił cenę najwyższą: życie własnej córki.

Zaciętość Marka Herda przypomina w tej chwili upór starego chłopa, który wszczepiwszy się pazurami w ziemię — choć wkoło wali się świat i szaleje huragan bojowy — woli raczej umrzeć, niż rzucić ojcowy zagon.

— Nie ruszę się stąd — mówi krótko do brata.

Tamten jest wyraźnie zdenerwowany.

— Pamiętaj o ustawie norymberskiej. Jeśli Hitler w stosunku do niemieckich Żydów jest aż tak okrutny, jak traktować będzie polskich Żydów?

Marek machnął ręką.

— Co mi może zrobić? W najgorszym razie odbierze mi fabrykę... Na jak długo zresztą, skoro i tak wojnę tę musi przegrać. Przetrwam jakoś ten najgorszy czas, a co najważniejsze, pozostanę zawsze w pobliżu fabryki. Będę mógł na nią spoglądać zdaleka, przysłuchiwać się stukowi jej maszyn i patrzeć jak szare dymy unoszą się nad jej kominami. Nie, bracie, ty jedź, skoroś już tak zdecydował. Ja jednak zostanę.

Julian Herd rozumie, że słowa jego trafiają w pustkę, że Marka nie przekona.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski D—09822
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY“
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę, poza tekstem. zł. 20.—. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik“ Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.